

NUMERO 2

# LE P'TIT NICOLAS

## À LA UNE !

**Les Incroyables et les Merveilleuses - les hipsters  
du XVIII siècle**



**W numerze dwa opowiadania: Ostatnie godziny thermidora  
i Dolina Loary. Historia prawdziwa**

Redaktor naczelny:  
mgr Sylwia Mołoń

Komitet redakcyjny:  
dr hab. Anna Gęsicka, prof. UMK dr Krzysztof Trojanowski, prof. UMK  
dr Emmanuel Lajus, dr Marcin Skibicki

„Le P'tit Nicolas” jest czasopismem tworzonym przez członków Koła Romanistów UMK Ex-centricy oraz studentów Filologii Romańskiej i Lingwistyki Stosowanej udostępnianym w formie elektronicznej.

**AI YAZAWA,  
MANGAKA JAPONAISE !**



**BELOT- zasady gry**



**KONKURS NA LOGO  
ROZTRZYGNIĘTY!**

Wygrała propozycja Zuzanny Urbańskiej - studentki pierwszego roku filologii romańskiej! Gratulujemy!





---

# SPIIS TREŚCI

---

Francuska Szkoła Cyrku i Teatru Ulicznego – Bartosz Jastrzębski, strona 3

---

Belot – Narodowa gra karciana Francji – Jakub Kowalski, strona 5

---

Les parcs nationaux en France – Dagmara Szpila, strona 9

---

Le dernier Beatle vivant – Jędrzej Kalinowski, strona 10

---

Azyl dla Królików w Toruniu: L'asile des Lapins – Une Histoire d'Amour, de Soin et d'Espoir – Julia Żuchowska, strona 11

---

Dlaczego Francuzi są negatywnie nastawieni do języka angielskiego?  
– Maria Jakubowska, strona 12

---

Les proverbes français et leur signification – Monika Danielewska, strona 13

---

Les Incroyables et les Merveilleuses – les hipsters du XVIII siècle – Roksana Kostańska,  
strona 14

---

Ai Yazawa... – Wiktoria Jadzińska, strona 15

---

Francuskie filmy, które każdy powinien obejrzeć! – Zuzanna Urbańska, strona 16

---

Ostatnie godziny thermidora – Małgorzata Sojak, strona 17

---

Dolina Loary. Historia prawdziwa – Jagoda Przybyszewska, strona 21

---

Rose et ombre – Kornelia Ewertowska, strona 23

---



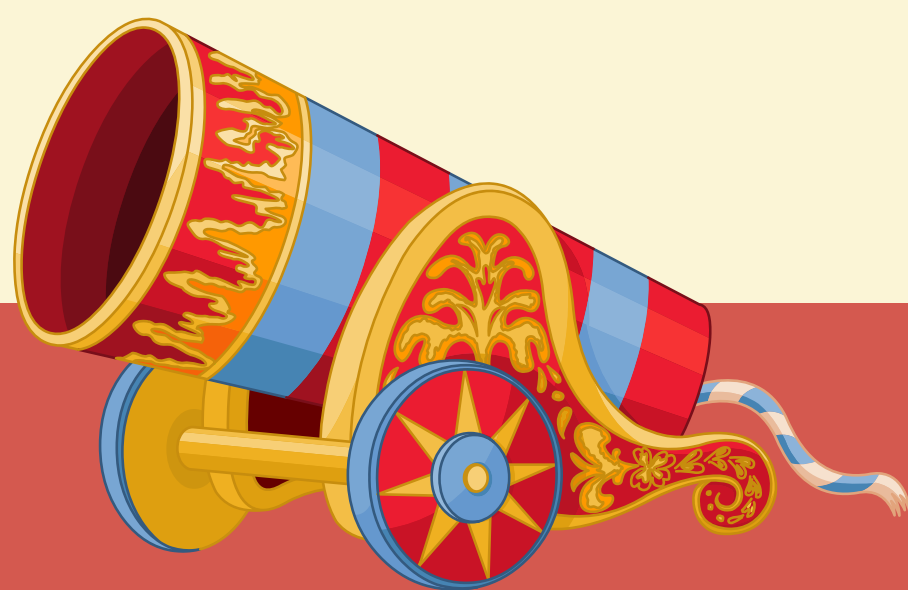




# FRANCUSKA SZKOŁA CYRKU I TEATRU ULICZNEGO

Francuska kultura jest znana z różnorodności form artystycznej ekspresji, a jednym z niezwykle interesujących aspektów jest jej bogata tradycja w dziedzinie sztuki cyrkowej i teatru ulicznego. Nie bez powodu Francja jest uważana za kolebkę wielu form rozrywki ulicznej, które zdobyły międzynarodową sławę i cieszą się popularnością na całym świecie.

Francja ma długą historię związaną z klasycznymi cyrkami, ale jest także miejscem narodzin nowoczesnej sztuki cyrkowej. Wielu znanych artystów cyrkowych pochodzi z Francji, a ich występy wzbudzają zachwyt wśród widzów na całym świecie. Przykładem jest słynny Cirque du Soleil, który choć jest międzynarodowym przedsięwzięciem, to wywodzi się z Québecu, a wielu jego artystów pochodzi z Francji.







Tradycyjne francuskie cyrki, takie jak Cirque Medrano czy Cirque d'Hiver, oferują widowiska z akrobatami, klaunami, iluzjonistami i wieloma innymi wyjątkowymi artystami. Jednak to nie tylko klasyczne występy przyciągają uwagę, ale także eksperymentalne projekty i nowatorskie podejścia do sztuki cyrkowej. Łączenie klasyki z nowoczesnością jest trendem popularnym również w sferze sztuki cyrkowej. Artyści włączają do swoich spektakli różnorodne atrakcje, tworząc wyjątkowe i zapierające dech w piersiach spektakle.

Wielu znakomitych artystów cyrkowych i teatralnych pochodzi z Francji lub znalazło tam inspirację do swojej twórczości. Cyrkowcy tacy jak Philippe Petit, który słynie z akrobacji na linie naciągniętej między Wieżami Katedry Notre-Dame, czy twórca komedii fizycznej Jacques Tati, którego postać "Monsieur Hulot" zdobyła międzynarodową popularność, są częścią tej fascynującej tradycji.

Ponadto Francja jest gospodarzem wielu festiwali poświęconych sztuce cyrkowej i teatrowi ulicznemu. Jednym z najważniejszych jest Międzynarodowy Festiwal Sztuki Cyrkowej w Monte Carlo, na którym prezentowane są niezwykle występy artystów cyrkowych z całego świata. W Paryżu organizowane są festiwale teatru ulicznego, takie jak "Festival Chalon dans la Rue" który przyciąga zarówno lokalnych artystów, jak i międzynarodowych gości.

## Teatr Uliczny: Sztuka w Zasięgu Ręki

Teatr uliczny, znany jako "théâtre de rue" jest drugim znaczącym aspektem francuskiej kultury rozrywki. To forma sztuki, która przyciąga uwagę przechodniów, łącząc elementy teatru, muzyki, tańca i sztuki wizualnej. Teatr uliczny jest niezwykle interaktywny i bliski widzom, co czyni go jednym z najbardziej dostępnych rodzajów sztuki.

Wiele francuskich miast organizuje festiwale teatru ulicznego, na których artyści prezentują swoje przedstawienia na placach, ulicach i innych przestrzeniach publicznych. Teatr uliczny może być komedią, dramatem, czy nawet widowiskiem muzycznym, co sprawia, że każdy widz może znaleźć coś, co z pewnością przykuje jego uwagę. Przedstawienia teatru ulicznego często nawiązują do moralnych i politycznych tematów, zwracając uwagę publiczności na ważne kwestie społeczne.

Francuska sztuka cyrkowa i teatr uliczny to nie tylko forma rozrywki, ale także ważna część kultury miejskiej. To sztuka, która łączy pokolenia, dostarcza radość oraz inspiruje kolejne pokolenia artystów do tworzenia nowych i innowacyjnych przedstawień. Warto poznać tę fascynującą tradycję i doświadczyć jej magii podczas pobytu we Francji.

Bartosz Jastrzębski







# Belot

**NARODOWA GRY KARCIANA FRANCJI**

Francja od dawna króluje na karcianych stołach, nawet jeśli nie graми jak dawniej, to z całą pewnością przez fakt, że mówiąc o kartach do gry, pierwsze do głowy przychodzą karty z pikami, kierami, karami i treflami. Ba, nawet nasz własny karciany gigant bierze swoją nazwę z francuskiego terminu karcianego. Ponadto, do dziś grając w karty możemy usłyszeć sporo francuskiego: zbieramy lewy (od *l'évée*, dosł. podniesiona; wziętka), meldujemy *carte blanche* (dosł. biała karta, pusta karta), w niektórych grach meldujemy *mariage* (od *mariage* – ślub; gracze tysiąca raczej znają je jako meldunki), mianujemy atut, atutujemy lub gramy bez atutu (od *atout*, wyparł naszą rodzimą kozerę), w niektórych grach deklarujemy *misère* (od *misère*), grając niedozwoloną kartę do wziętki *renons*ujemy (od *renoncer* – rezygnować), czasami gramy *ouvert* (od *ouvrir* – otwierać; gra w otwarte karty), a brydżyści z całą pewnością kojarzą *szlema* i *szlemika* (od *chelem*; od angielskiego *slam*, co w kartach oznacza „zgarnąć wszystkie lewy”).

Dawniej francuskie gry dominowały na europejskich stołach, zarówno domowych jak i w kasynach; *pikieta*, *écarté*, *baccarat* i *bezik* były szczególnie popularne, a *bezik* sam konkurował o miano narodowej gry Francji. Niestety, mój ukochany *bezik* musiał ustąpić miejsca *belotowi* oraz *tarotowi* francuskiemu, które do dzisiaj dumnie dzierżą tytuł najpopularniejszych gier w całej Francji i to nie bez kozery; zarówno *belot* jak i *tarot* są wielce zajmującymi grami, *tarot* w szczególności. Dlatego też chciałbym, drodzy czytelnicy, przybliżyć wam *belota* w nadziei, że kiedyś zawita na waszych stołach. *Tarota* nie opisuję, gdyż wiem, że mało który z czytelników będzie posiadać talię *tarota*, która jest przystosowana bardziej do gry niż do wróżenia. Taką talię można nabyć oczywiście, online, jednakże nie chcę nikogo zmuszać do zakupu dość drogiej, mimo wszystko, talii.

Opis opieram w dużej mierze na opisie zamieszczonym w książce *The Penguin Book of Card Games* (2008) autorstwa *Davida Parletta* (ISBN 978-0-141-03787), oraz na opisie ze strony *pagat.com*, internetowego archiwum zasad gier karcianych z całego świata. Gra jest podatna na wariacje regionalne oraz stolikowe, choć istnieją zasady turniejowe. Opisana przeze mnie wersja przedstawia to, w jaki sposób ja nauczyłem się grać w *belota* i może odbiegać od opisów, na których się opieram. Przedstawię także parę wariantów przedstawionych u *Parletta* oraz na *pagat.com*, które mogą przypasować niektórym czytelnikom, podczas gdy ja się będę dalej cieszył wersją opisaną niżej.



Zanim przejdę do opisu gry, chciałbym wyjaśnić parę terminów, które mogą się przydać początkującym karciarzom wśród czytelników:

- Kolor – kier, pik, trefl, karo. Nie odnosi się do barwy, którą są narysowane oczka na karcie, lecz do kształtu oczek.
- Lewa, wziętka – grupa kart zagranych przez graczy po kolei. Gdy każdy gracz zagrał jedną kartę i któraś z nich przebija wszystkie inne (czy to rangą, czy to przez fakt, że jest w kolorze atutowym), gracz, który zagrał tę bijącą kartę zgarnia pozostałe i trzyma je w zakrytym stosie przy sobie. Granie pierwszej karty do lewy to tzw. wychodzenie, wyprowadzanie, lub (szczególnie w brydżu) wistowanie.
- Grać do koloru – pierwsza karta w lewie decyduje o tym, jakiego koloru karty należy dorzucać. W belocie, gracz musi, w miarę możliwości, dorzucić kartę w tym samym kolorze.
- Atut – wyróżniony kolor, który bije pozostałe karty w lewie, tudzież karta w tym kolorze. W belocie jest obowiązek atutowania, t.j. rzucania karty w kolorze atutowym do wziętki; jeśli nie ma możliwości dorzucenia kiera do kiera, musi dorzucić atut. Atut jest wyłaniany w trakcie licytacji. Mówiąc o poszczególnych kartach, mówi się o np. damie atutowej albo damie atu.
- Oczka vs Punkty – karty (i meldunki) mają wartość w oczkach. Po podliczeniu oczek, przyznawane są punkty.
- Przełożenie – rozdający podaje graczowi talię, a ten bierze część kart z wierzchu i kładzie je na stół (albo wypycha palcem około pół talii z wierzchu, żeby rozdający sam wziął tę część). Po tym rozdający kładzie pozostałe karty (te, które wcześniej stanowiły spód talii) na ich wierzchu. Zwykle robi się to jako część sprawiedliwego tasowania, ale w belocie jest to stosowane zamiast tasowania talii.

### Belot – Zasady Gry

Belot (fr. Belote) jest grą dla czterech graczy w dwóch drużynach, partnerzy siedzą naprzeciw siebie. Celem gry jest dotarcie, jako drużyna, do sumy 1000 punktów na przestrzeni tylu rozdań, ile trzeba. Kierunek gry, rozdania i następstwa rozdających jest przeciwny do ruchu wskazówek zegara. Do gry jest potrzebna talia 32 kart; starszeństwo i wartości kart są następujące, starsze karty po lewej:

Atut	<i>J atu</i>	<i>9 atu</i>	A atu	10 atu	K atu	Q atu	–	–	8 atu	7 atu
Oczka	<i>20</i>	<i>14</i>	11	10	4	3	2	0		
Zwykle	–	–	A	10	K	Q	J	9	8	7

To starszeństwo może wydawać się niebywale dla początkującego gracza, lecz nie jest to bynajmniej wymysł Francuzów! W Szwajcarii gra się w tzw. Jassen, które należą do tej samej rodziny gier co belot, w Niderlandach, skąd tego typu gry pochodzą, gra się w klaverjas. Niemcy mają Klaberjassen, na Węgrzech grywa się w Bela, w Europie ogółem grywa się w Klobjosza, którego rozprzestrzenili Żydzi. Dawniej w Polsce ponoć grywano w spokrewnioną grę pod nazwą Derda, lecz nie jestem w stanie znaleźć źródeł traktujących o jej zasadach. W każdym razie to starszeństwo z wywyższonymi waletami i dziewiątkami w kolorze atutowym, choć nietypowe, wyraźnie przypadło Europejczykom do gustu.

W każdym kolorze, poza kolorem atutowym, jest w sumie 30 oczek, w atucie są 62 oczka, a drużyna, która zgarnęła ostatnią wziętkę rozdania dostaje dodatkowe 10 oczek – tzw. dix de der (dis dy der; ostatnia, końcowa dziesiątka) – w sumie w całej talii są 162 oczka.

### Rozdanie i Licytacja

Pierwszy rozdający, wybrany dowolną metodą, dokładnie tasuje talię – to będzie jedyny raz, gdy talia będzie tasowana – i daje ją graczowi po swojej lewej do przełożenia, po czym rozdaje karty przeciwnie do ruchu wskazówek zegara, po trzy naraz, następnie po dwie naraz. Spośród pozostałych kart, odkrywa się wierzchnią i zaczyna się licytacja.

Licytacja służy wyłonieniu koloru atutowego na rozdanie, oraz wyłonieniu grających, to jest graczy, którzy starają się wygrać dane rozdanie. Rozdający pyta każdego gracza po kolei, czy bierze tę kartę i chce, żeby jej kolor stał się atutem; gracz może spasować, wtedy pytanie przechodzi na następnego gracza, albo może wziąć odkrytą kartę. Gdy któryś gracz weźmie tę kartę, jej kolor staje się atutem na to rozdanie a walet i dziewiątka są wywyższone ponad asa. Jeśli wszyscy czterej gracze (włącznie z rozdającym) spasują, następuje druga runda licytacji, w której każdy gracz ma szansę mianować dowolny kolor, inny niż kolor odkrytej karty, jako atutowy, albo spasować. Pierwszy gracz, który nazwie kolor atutowy bierze odkrytą kartę, nazwany przez niego kolor staje się atutem. W obu przypadkach, drużyna gracza, który wziął odkrytą kartę, staje się grającymi.

Jeśli dojdzie do sytuacji, w której wszyscy spasują w obu rundach licytacji, karty się rzuca, zbiera, przekłada bez tasowania i przechodzi do następnego rozdania.

Gdy odkryta karta zostanie dobrana, pozostałe karty są rozdawane po trzy naraz; gracz, który dobrał odkrytą kartę dostaje tylko dwie karty. Każdy gracz powinien mieć w ręku po osiem kart.



## Rozgrywka

Pierwszą kartę do lewy zagrywa gracz, po prawej od rozdającego, pozostali dorzucają wbrew wskazówkom zegara. Gracz, który zgarnął lewą, pierwszy wyprowadza kartę do następnej lewy. Zgarnięte lewy są kładzione zakryte na stos drużyny, która je zdobyła.

Wyprowadzając do wziętki można zagrać dowolną kartę z ręki. Pozostali gracze muszą grać do koloru – jeśli wyprowadzony została np. dama kier, pozostali muszą także zagrać kiery. Gracze mają także obowiązek przebijania, to jest grania starszej karty w nadziei na zgarnięcie wziętki – w powyższym przykładzie, następny gracz powinien zagrać co najmniej króla kier, żeby przebić damę. Zakładając, że tak zrobił, następny musi zagrać co najmniej dziesiątkę kier, a kolejny asa kier. Jeżeli gracz nie ma możliwości przebicia, nadal musi dorzucić kartę do koloru.

Jeżeli gracz nie może grać do koloru, jest zmuszony do atutowania, to jest grania kart w kolorze atutowym. Jeżeli we wziętku pojawiła się już karta atutowa i inny gracz musi atutować, musi on przebić tę kartę jeśli jest to tylko możliwe, w przeciwnym razie gra dowolną kartę atu.

Jeżeli gracz nie może ani zagrać do koloru, ani atutować, wówczas gracz odrzuca, tj. gra dowolną kartę.

Lewą zgarnia najstarszy zagrany atut, lub najstarsza karta zagrana do koloru. Gracz zgarniający ostatnią wziętkę powinien zadeklarować dix de der (dis dy der) albo „dziesięć”.

## Meldunki

W belocie są także meldunki, które przynoszą dodatkowe oczka drużynie, która je zameldowała. Poza jednym, są one całkowicie opcjonalne i, w rzeczy samej, pomija się je w grze turniejowej, ponieważ uważa się, że meldunki to zwyczajnie łut szczęścia, a nie część strategii. W końcu turniej ma być pomiarem nie fortuny, a umiejętności. Czytelnicy sami zdecydują, czy będą chcieli z nimi grać.

Meldunkiem obowiązkowym, nawet w grze turniejowej, jest tytułowy belot, graczom tysiąca bliżej znany jako po prostu „meldunek”, a tym o większej znajomości kart jako „mariasz”. Jest to para Król-Dama w kolorze atutowym. Trzymając w ręku zarówno króla jak i damę atu, można zyskać za nich 20 oczek, jeśli dorzucając któregoś z nich do wziętki (w przeciwieństwie do naszego tysiąca, tutaj wystarczy zagrać kartę, nie trzeba wychodzić damą lub królem do wziętki), jeśli robiąc to powie się „belot”, a następnie, dokładając drugą kartę z pary w późniejszej wziętku, powie się „rebelot”. Oczka za belot zawsze są przyznawane, niezależnie od wyniku poniższego procesu.

Pozostałe meldunki są całkowicie opcjonalne i osobiście gram bez nich. Zagrywając swoje karty do pierwszej lewy, każdy gracz po kolei ma okazję zadeklarować meldunki, nazywając tylko typ najlepszego meldunku, jaki trzyma w ręku. Zagrana karta nadal liczy się do meldunku. Kolejny gracz musi zameldować bardziej wartościowy meldunek, albo, w razie gdy trzyma meldunek tego samego typu, dopytać jak wysoki on jest, w przeciwnym razie musi przytaknąć na meldunek poprzedniego gracza. Typy i wartości oczkowe meldunków są następujące:

- Kwartet (carré; cztery karty tej samej rangi)
- waletowy – 200
- dziewiątkowy – 150
- asowy, dziesiątkowy, królowy, damowy – 100
- Setka (cent; sekwens pięciu lub więcej kart w kolorze) – 100
- Pięćdziesiątka (cinquante; sekwens czterech kart w kolorze) – 50
- Tercja (tierce; sekwens trzech kart w kolorze) – 20

W przypadku setki, pięćdziesiątki i tercji, starszeństwo jest nieco inne niż to, używane w rozgrywce: A K Q J 10 9 8 7, więc „najniższa” możliwa setka to J 10 9 8 7.

Deklarując meldunki, na początek nazywa się tylko typ najwyżej punktowanego meldunku, jaki się trzyma. Jeśli meldując, u obu drużyn znajdzie się meldunek tej samej rangi, który jeszcze nie został przebity, wówczas wyłania się dodatkowe informacje, żeby złamać remis.

W przypadku kwartetów sprawa jest prosta – waletowy jest najlepszy, potem dziewiątkowy. Dalej, jeśli obie drużyny mają kwartet warty 100, to kwartet wyższej rangi bije kwartet rangi niższej. Kwartety od asa do damy biją setki.

W przypadku sekwensów, sprawa jest rozstrzygana na podstawie najstarszej karty, nawet w przypadku setek, które mogą być krótsze lub dłuższe; setka do asa z pięcioma kartami bije setkę do króla z siedmioma kartami. Jeśli obie drużyny mają równy sekwens do tej samej karty (np. dwie pięćdziesiątki do asa, albo dwie setki do damy, nawet jeśli jedna jest dłuższa), drużyna, której sekwens jest w kolorze atutowym, wygrywa remis. Jeżeli sekwensy obu drużyn są w kolorach nieatutowych, remis jest łamany na korzyść drużyny, która pierwsza zgłosiła meldunek – gracz po prawej od rozdającego ma najwyższy priorytet, zaś rozdający najniższy.

Gdy drużyna z najlepszym meldunkiem została wyłoniona, ma możliwość zameldowania wszelkich pozostałych meldunków, jakie ma, u obu graczy. Jedna karta może być wykorzystana do kilku meldunków. Wszystkie meldunki drużyny są wówczas punktowane, a drużyna przeciwna nie zyskuje żadnych oczek za swoje meldunki. Następnie, przed wyjściem do drugiej lewy, gracze meldujący pokazują karty, które składają się na ich meldunki.

Na szczęście, nie jest to aż tak straszne jak się wydaje i nie ma aż tak częstej potrzeby zasięgać do zasad łamania remisów. Wystarczy pamiętać, że dłuższy sekwens bije krótszy, równe sekwensy biją się najstarszą kartą, atut bije pozostałe kolory, wcześniejszy gracz ma pierwszeństwo, kwartety biją sekwensy i że kwartety rangi wyższej biją kwartety rangi niższej.



## Punkcja

Gdy wszystkie karty zostały rozegrane, przechodzi się do podliczania oczek za zgarnięte karty. Drużyna grających (to jest, drużyna gracza, który wziął odkrytą kartę podczas licytacji), musi zdobyć więcej oczek niż drużyna przeciwna, żeby otrzymać punkty. W przypadku rozdania, w którym nie trafił się żaden meldunek, oznacza to, że grający muszą zdobyć co najmniej 82 oczka (cała talia to 162, połowa to 81, więc 82 to pół+1) by ugrać rozdanie. Wtedy obie drużyny dopisują do swojego wyniku tyle punktów, ile ugrały, zaokrąglając je do najbliższej dziesiątki (0-4 w dół, 5-9 w górę). Jeśli grający zrobili mniej oczek niż przeciwnicy, wtedy przeciwnicy dopisują sobie równo 160 punktów do swojego wyniku (liczy im się wtedy jakby ugrali 162 oczka, po czym się to zaokrągla) i wszelkie meldunki grających liczą się wówczas na korzyść przeciwników.

Jeśli obie drużyny zdołają zrobić tą samą liczbę oczek (81 jeśli nie liczyć meldunków, z meldunkami rzadko kiedy coś takiego następuje), wtedy przeciwnicy grających dopisują sobie punkty normalnie, zaś oczka grających zostają zawieszane. Oznacza to, że pójdą one do zwycięzcy następnego rozdania.

Jeśli jedna drużyna zgarnęła wszystkie lewy, zamiast dix de der, dostają premię za tzw. capot (kapo). Zamiast 10 oczek przyznawane jest ich 100, w sumie dając 252 oczka, nie wliczając meldunków.

### Następne rozdanie

Po podliczeniu punktów, przechodzi się do następnego rozdania. Karty się zbiera, rozdający podaje je graczowi po lewej do przełożenia i gra toczy się dalej zgodnie z powyższym opisem. Drużyna, która jako pierwsza dotrze do 1000 punktów wygrywa grę. W razie jednoczesnego przekroczenia tego progu, wygrywa drużyna z większą ilością punktów.

### Zasady alternatywne i wariacje

**Punkcja:** Zamiast zaokrąglać do 10, można zaokrąglać do 5, lub nie zaokrąglać wcale. Zaokrąglenie wyniku jest wpływem Tarota Francuskiego, drugiej najpopularniejszej gry Francji. Osobiście preferuję zaokrąglać, bo kojarzy mi się to z naszym rodzimym tysiącem, ale niektórzy mogą preferować bardziej precyzyjny system, w którym o ostatecznej wygranej może zdecydować pojedyncze oczko.

**Wynik rozdania:** Niektórzy grają, że meldunki nie liczą się ku ugraniu rozdania. Inni grają tak, że w razie remisu, grający przegrywają. Niektórzy z tych, co grają z zawieszeniem punktów, grają tak, że wszystkie punkty z rozdania są zawieszane, nie tylko punkty grających.

**Atutowanie:** Opisana wyżej metoda dorzucania atutów jest także wpływem tarota francuskiego, gdzie trzeba rzucać wyższego tarota jeśli można, w przeciwnym wypadku dalej trzeba zagrać tarota do wziętki. Wg zasad turniejowych, jeżeli partner trzeciego (więc wychodzący do wziętki) lub czwartego gracza (więc gracz tuż po wychodzącym) do lewy już zaatutował i z całą pewnością zgarnie lewę, ten gracz może zagrać dowolną kartę, nawet jeśli trzyma inny atut. Osobiście uważam tę zasadę za zbyt skomplikowaną, ale nie mogę powiedzieć, że nie wprowadza ona dodatkowej warstwy strategii do gry.

**Sans atout/Tout atout:** Współcześnie grywa się także bez koloru atutowego (sans atout), albo na wszystkie kolory jako atut (tout atout). Grając bez atutu, żaden walet ani dziewiątka nie są wywyższone ponad asa, a w talii jest tylko 130 oczek. Grając tout atout, wszystkie walety i dziewiątki są starsze od asa, i suma oczek wynosi 258. W efekcie, obie gry technicznie są grane bez atutu, różnicą jest tylko potencjalna ilość punktów do zdobycia. Sans/Tout atout można zaliczyć jedynie podczas drugiej rundy licytacji.

Mam nadzieję, że powyższy opis gry jest przejrzysty i że gra będzie zabawiać was podczas spotkań ze znajomymi lub rodziną.

Bonne chance!

Jakub Kowalski, Filologia Włoska II rok





# LA REVUE DES PARCS NATIONAUX DE FRANCE

En France, il existe 11 parcs nationaux : 8 en France métropolitaine et 3 dans les départements d'outre-mer.

## 1. Parc national de la Vanoise

Situé en Savoie, il comprend des montagnes très hautes (environ 3000m d'altitude) sur lesquelles demeurent de nombreux glaciers. L'une des espèces protégées les plus importantes est le bouquetin, une chèvre sauvage des montagnes.

## 2. Parc national de Port-Cros

Près de Toulon, ce parc sauvegarde des milieux différents : les îles, le littoral et la mer. Ils représentent la biodiversité des côtes de la Mer Méditerranée.

## 3. Parc national des Pyrénées

C'est un parc qui s'étend sur six vallées des Pyrénées, sur la frontière franco-espagnole. Il contient un site du patrimoine mondiale de l'UNESCO, Pyrénées-Mont Perdu.

## 4. Parc national des Cévennes

Ce parc situé au sud du Massif Central enferme cinq massifs de moyenne montagne.

## 5. Parc national des Écrins

Situé près de Grenoble, c'est encore un parc de montagnes, comme le parc de la Vanoise. Il contient un paysage de hautes montagnes.

## 6. Parc national du Mercantour

On peut le trouver à la frontière franco-italienne, à l'extrême sud-ouest de la France. Il préserve le territoire des Alpes situées juste à côté de la Mer Méditerranée.

## 7. Parc national de la Guadeloupe

Il est le premier parc créé hors de la France métropolitaine. Il préserve des écosystèmes d'une grande variété : des montagnes, des récifs coraliens, mangroves et beaucoup d'autres.

## 8. Parc amazonien de Guyane

Ce parc préserve la forêt amazonienne, et se caractérise par une grande biodiversité. En plus, la sauvegarde des patrimoines culturels de diverses populations habitant le parc est aussi importante.

## 9. Parc national de la Réunion

Le territoire du parc contient presque toute l'île de la Réunion. On peut y trouver des pitons, des cirques (cyrki lodowcowe) et des remparts, caractéristiques de cette île. Tous sont inscrits dans le patrimoine mondial de l'UNESCO.

## 10. Parc national des Calanques


Situé près de Marseille (et près du Parc national de Port-Cros), ce parc contient un paysage exceptionnel – les calanques, qui sont un type de falaise plongeant directement dans la mer. En outre, il préserve l'écosystème marin qui est menacé par la présence humaine.

## 11. Parc national de forêts

Ce parc récent (créé en 2019), situé en Champagne et en Bourgogne, est encadré de vastes forêts feuillues qui servent d'abri pour beaucoup d'espèces de faune et de flore. Parmi elles, on peut trouver la cigogne noire et le chat forestier.

Dagmara Szpila





# LE DERNIER BEATLE VIVANT

TOUT LE MONDE CONNAÎT LES BEATLES : IL Y A JOHN LENNON, PAUL MCCARTNEY, GEORGE HARRISON ET LE QUATRIÈME. JE PLAISANTE, C'EST RINGO STARR. EN RÉALITÉ, IL DEVRAIT ÊTRE PLUS CONNU QU'IL NE L'EST, CAR IL EST LE DERNIER BEATLE VIVANT. « ET PAUL ? » - JE T'ENTENDS DIRE. STUPIDE, PAUL EST MORT DEPUIS PLUS DE 50 ANS ! OU DU MOINS C'EST CE QUE J'AI LU EN LIGNE. INTERNET NE MENT PAS, N'EST-CE PAS ? OK, VOUS JUGEREZ PAR VOUS-MÊMES. VOICI L'HISTOIRE :

EN 1966, LORS DE L'ENREGISTREMENT DE L'ALBUM SGT. PEPPER, PAUL S'EST DISPUTÉ AVEC SES CAMARADES DU GROUPE (CE QUI N'EST PAS RARE) ET EST PARTI DANS SA VOITURE EN COLÈRE. MALHEUREUSEMENT, IL A EU UN TERRIBLE ACCIDENT ET EST DÉCÉDÉ SUR LE COUP. « C'EST UNE BELLE HISTOIRE, MAIS QU'EN EST-IL DU FAIT QUE DEPUIS, ON A VU MCCARTNEY PARTOUT ? » - DEMANDE À NOUVEAU UN LECTEUR IGNORANT. L'HOMME QUE NOUS AVONS TOUS VU D'INNOMBRABLES FOIS DEPUIS N'EST QU'UN IMITATEUR, GAGNANT D'UN CONCOURS DE SOSIE DE PAUL MCCARTNEY NOMMÉ BILLY SHEARS ! UNE SOUS-THÉORIE AFFIRME QUE CET ÉCHANGE A ÉTÉ ORDONNÉ PAR LE MI5, LE BUREAU DE RENSEIGNEMENT BRITANNIQUE, AFIN D'ÉPARGNER AUX BRITANNIQUES UN CHAGRIN EXTRÊME.

LA MAJEURE PARTIE DES PREUVES À L'APPUI DE CETTE THÉORIE PROVIENNENT DES BEATLES EUX-MÊMES, QUI, FRAPPÉS PAR LA CULPABILITÉ, ONT INCLUS DE NOMBREUX MESSAGES CACHÉS DANS LA MUSIQUE ET LES ILLUSTRATIONS DE LEURS ALBUMS ULTÉRIEURS. LES MOTS « J'AI ENTERRÉ PAUL », « ALLUME-MOI, HOMME MORT » ET « PAUL MORT, IL (ME) MANQUE » PEUVENT APPAREMMENT ÊTRE ENTENDUS EN JOUANT LES CHANSONS STRAWBERRY FIELDS FOREVER, REVOLUTION 9 ET I'M SO TIRED RESPECTIVEMENT À L'ENVERS. LA COUVERTURE D'ABBY ROADS, CELLE EMBLÉMATIQUE AVEC EUX QUATRE TRAVERSANT UNE RUE, RESSEMBLE (UN PEU) À UN CORTÈGE FUNÈBRE. LE FAIT QU'À PEU PRÈS AU MÊME MOMENT LES BEATLES SE SOIENT RETIRÉS DE LA SCÈNE PUBLIQUE N'AIDE PAS.

LE GROUPE ET SON SERVICE DE PRESSE ONT COMMENCÉ SIMPLEMENT PAR RIRE DES RUMEURS, MAIS AU FIL DU TEMPS, ILS SE SONT MÊME MIS À LA BLAGUE EUX-MÊMES, COMME LORSQUE PAUL A INTITULÉ SON ALBUM SOLO LIVE "PAUL IS LIVE". IL A ÉTÉ SUPPOSÉ QUE LA RUMEUR VENAIT DES MEMBRES DEPUIS LE DÉBUT, UN CANULAR POUR AUGMENTER LES VENTES DE LEURS ALBUMS.

CES DERNIÈRES ANNÉES, LES RUMEURS SE SONT CALMÉES, MAIS IL EXISTE TOUJOURS UNE COMMUNAUTÉ DE THÉORICIENS DU COMLOT PASSIONNÉS QUI PRÉSENTENT CHAQUE ANNÉE DE NOUVELLES PREUVES. ET VOUS, CHER LECTEUR, ÊTES-VOUS DÉSORMAIS SUR LE POINT DE DEVENIR L'UN D'ENTRE EUX ?

JĘDRZEJ KÁLINOWSKI



# Azyl Dla Królików w Toruniu

## L'asile des Lapins – Une Histoire d'Amour, de Soin et d'Espoir

Dans le monde d'aujourd'hui, où la vie avance comme une voiture de course, où les tâches sont accablantes, où nous faisons la queue et où nos cerveaux fatigués et excités implorent un moment de silence, nous n'avons pas toujours le temps de réfléchir et de réfléchir aux conséquences de nos actions. Malheureusement, certaines des personnes les plus touchées par notre mode de vie stressant sont nos petits frères, des animaux que nous choisissons nous-mêmes d'appivoiser et d'introduire chez nous pour qu'ils deviennent membres de notre famille. Les lapins, souvent considérés comme une option facile et pratique en tant qu'animaux de compagnie, ne peuvent malheureusement pas toujours compter sur les soins et les soins qu'ils méritent. En tant qu'animaux très fragiles, ils ont besoin de beaucoup d'attention, de patience et de prudence, que tout le monde ne peut pas garantir. Heureusement, il y a un endroit où le cœur bat pour tous ceux qui n'ont pas de voix, dont la souffrance et le rejet prennent fin. C'est un refuge pour lapins dans la pittoresque ville de Toruń - une oasis de soins qui trouve ses racines dans l'amour pour nos petits lapinoux. L'asile des Lapins est né du rêve d'un monde meilleur pour ces créatures innocentes. C'est un endroit où chaque lapin, indépendamment de son histoire ou de son état de santé, trouve un abri, de l'amour et une chance de vivre une nouvelle vie.

L'histoire de l'asile est l'une des plus belles - elle est née de l'amour et du désir d'aider les lapins, initialement pour quelqu'un d'autre, pour ensuite se transformer en une unité autonome, composée des cœurs les plus purs de tout le pays.

« L'engagement des personnes liées à l'Asile pour les animaux nécessiteux remonte à 2007 - tout a commencé par du bénévolat au sein de l'Association d'Aide aux Lapins. Avec le développement de nos activités dans la région de Cujavie-Poméranie en 2011, le moment est venu de créer une section de l'Association d'Aide aux Lapins à Toruń. En 2012, au refuge pour animaux de Toruń, le premier Asile pour Lapins en Pologne a été créé - un refuge pour tous les lapins abandonnés et indésirables. La Fondation Asile pour Lapins, fondée en janvier 2013, est le couronnement de notre travail, et l'acquisition de la Maison du Lapin en 2019, la réalisation de nos rêves », disent-ils à leur sujet sur le site [azyldlakrolikow.pl](http://azyldlakrolikow.pl)

Les volontaires ne se contentent pas de prendre soin des animaux - c'est également un centre éducatif et de sensibilisation exceptionnel. Par le biais d'activités éducatives et d'intégration, l'asile informe la communauté sur les besoins des lapins et les problèmes liés à l'abandon des animaux. En tant que personne étant assez proche de cet environnement, j'ai souvent été témoin de leur engagement dans leur travail et de leur croyance qu'ensemble, nous pouvons offrir une vie heureuse et saine à ces petites créatures - en fournissant avant tout des soins vétérinaires complets, chez l'un des meilleurs vétérinaires de la région - le Dr Mirosław Krawczyk. Les interventions, les collectes de fonds, la fourniture de foyers temporaires et permanents sont devenues monnaie courante.

L'asile est un lieu qui donne de l'espoir. Espoir en un avenir meilleur pour chaque lapin qui trouve refuge sous leur toit. À l'Asile, ils offrent une chance à chaque petite créature lapine, dont le cœur bat encore, et dont le plus grand rêve est d'aimer et d'être aimé.

Dans L'asile des lapins, chaque animal a un nom, chaque animal a son histoire et est entouré de soins et d'amour, mais la plupart du temps, il ne s'agit que d'une étape pour ses petits protégés, car la plupart d'entre eux ne sont là que temporairement. Après les traitements et les interventions de stérilisation, les lapins sont placés dans des foyers temporaires ou adoptés immédiatement. Les exceptions sont les lapins chroniquement malades ou handicapés, qui restent généralement sous la garde de la Fondation jusqu'à la fin.

C'est pourquoi, lorsque vous regardez le ciel le soir et que vous voyez les étoiles scintiller dans le ciel nocturne, pensez à ceux qui attendent leur étoile pour les guider chez eux. Pensez à l'Asile pour Lapins de Toruń - un endroit où les cœurs battent d'un même amour, où le souci est le fondement, et où l'espoir est la lumière qui guide vers une nouvelle vie.

L'Asile pour Lapins de Toruń a été créé et fonctionne exclusivement grâce aux dons de particuliers pour cette cause. L'Asile ne reçoit pas de financement d'autres sources telles que des subventions.

Julia Żuchowska

KRS 0000447933  
NIP 879-266-96-09

Compte bancaire :  
PKO Bank Polski SA 72 1440 1387 0000 0000 1533 1348  
Azyl Dla Królików  
ul. Agrestowa 22  
87-100 Toruń

BLIK sur téléphone +48 723 22 70 22







Francja jest najczęstszym odwiedzanym krajem przez turystów pochodzących ze wszystkich części świata. Z tego też powodu w celach komunikacji używany jest powszechnie język angielski. Jednakże istnieje dość popularny stereotyp, że Francuzi nie znoszą rozmawiać w tym konkretnym języku. Skąd u nich takie negatywne nastawienie do angielszczyzny? Odpowiedzi na to pytanie mogą być rozmaite.

Nie jest tajemnicą to, że Francuzi są niezwykle bardzo dumni ze swojego języka. Nie ma się co dziwić, na całym świecie jest uznawany za jeden z najpiękniejszych między innymi przez swoją melodyczność. Innym powodem do dumy jest to, że francuski od wieków jest nazywany językiem sztuki i kultury, gdyż wielu sławnych twórców używało go, pisząc swoje dzieła literackie.

O samą francuszczyznę dba Akademia Francuska, która została założona w 1665 roku. Jej zadanie polega na szczególnej dbałości o trwałość języka francuskiego, a także ochrona przed zapożyczeniami. To wyraziście podkreśla jak bardzo obywatele Francji są przywiązani do swojej mowy ojczystej i z tego może też wynikać spora niechęć do zagranicznych języków.

Niezwykle zadziwiający jest fakt, że przeszło 300 milionów Francuzów nie potrafi posłużyć się biegle angielszczyzną. Sama Francja zajmuje 34 miejsce w rankingów wśród krajów z całego świata, w którym to można swobodnie porozumieć się w języku angielskim. Czy to oznacza, że tak zwani żabojady nie chcą się uczyć obcych języków?

Francja posiada silny system edukacji, w którym nauczyciele kładą spory nacisk na naukę mowy ojczystej. Wiąże się to oczywiście z ogromnym przywiązaniem do kultury i tradycji kraju. Jednakże nie oznacza to, że w szkołach nie uczy się innych języków. Sam angielski nie jest zbyt promowany w procesie kształcenia, ponieważ mieszkańcy Francji uważają go za zbędną stratę czasu. Przede wszystkim nauka angielszczyzny opiera się głównie na poznaniu jej gramatyki, bardzo mało szkół uczy komunikacji w tym języku.

Warto też wspomnieć o tym, że Francuzi są silnymi przeciwnikami rozwijającej się globalizacji, a co z tym niesie dominacją języka angielskiego. Uważają to za niebezpieczeństwo dla swojego rynku pracy, ponieważ w większości biznesów czy firm znaczną część stanowi w celu komunikacji angielszczyzna. Dla wielu francuskich biznesmenów, zwłaszcza tych z ograniczoną znajomością tego języka, może stanowić barierę w dostępie do pewnych miejsc pracy lub awansu zawodowego.

Podsumowując, Francja jest narodem dumnym ze swoich dóbr kulturowych. Niezwykle ważny element stanowi dla nich „opieka” nad językiem francuskim, co podkreśla ich patriotyzm. Stereotyp związany z tym, że Francuzi są niechętni to wypowiedzenia się w języku angielskim niesie pewne ziarno prawdy. Przede wszystkim mieszkańcy Francji unikają komunikacji w nieojczystej mowie, gdyż obawiają się, że może to zaburzyć tożsamość kulturową kraju. Twierdzą również, że dominacja angielszczyzny w świecie jest zagrożeniem dla francuskich rynków pracy.



# LES PROVERBES FRANÇAIS ET LEUR SIGNIFICATION

LA LANGUE FRANÇAISE REGORGE DE PROVERBES QUI SONT DRÔLES ET INTRIGANTS. MAIS AVANT DE LES UTILISER, ENCORE FAUT-IL LA PLEINE DE CONNAITRE LEUR SIGNIFICATION.

## « QUAND LE VIN EST VERSÉ, IL FAUT LE BOIRE »

Non, ce n'est pas une invitation à s'enivrer. Mais plutôt à terminer quelque chose que nous avons déjà commencé à faire. Une fois la bouteille retirée du fût, il ne reste plus qu'à la vider. En un mot : on doit terminer ce qu'on a commencé.

## « LES CONSEILLEURS NE SONT PAS LES PAYEURS »

Les personnes qui donnent des conseils ne doivent pas assumer les conséquences de ces décisions ou actions. Cela peut suggérer qu'il est facile de donner des conseils, mais plus difficile d'assumer les conséquences de ces conseils ou décisions.

## « NUL N'EST PROPHÈTE EN SON PAYS »

Les gens sont rarement appréciés ou respectés dans leur propre quartier ou communauté et sont souvent plus reconnus dans d'autres lieux ou par des étrangers. Cela peut suggérer que la familiarité et la proximité avec une personne peuvent conduire à ignorer ses réalisations ou ses capacités.

## « LE MIEUX EST L'ENNEMI DU BIEN »

Ce proverbe nous met en garde contre la recherche constante de la perfection et nous invite à accepter les choses telles qu'elles sont.

## « À LEVER LA TÊTE D'UN ÂNE ON PERD SA LESSIVE »

Ce proverbe dit qu'il ne faut pas perdre son temps à des choses inutiles, mais plutôt se concentrer sur ses problèmes et ses projets.

## « QUAND LE CHAT N'EST PAS LÀ, LES SOURIS DANSENT »

Ce proverbe signifie qu'en l'absence de supervision ou de contrôle, les gens se comportent différemment ou plus librement et font des choses qu'ils ne font pas en présence d'une personne qui les supervise.

## « L'ARBRE SE CACHE SOUVENT DANS LA GRAINE »

Il s'agit d'une déclaration métaphorique qui peut être interprétée de différentes manières, mais qui renvoie généralement à l'idée que les grandes choses peuvent naître de choses petites et discrètes.

## « ON N'EST PEUT PAS ÊTRE ET AVOIR ÉTÉ »

Cette affirmation signifie que nous ne devrions pas penser au passé et ne devrions pas nous y accrocher.

## « LA FIN JUSTIFIE LES MOYENS »

La réalisation de l'objectif souhaité peut justifier l'utilisation de n'importe quel moyen, même s'il est moralement ou éthiquement discutable.

## « QUI TROP EMBRASSE MAL ÉTREINT »

Essayer de traiter trop de choses à la fois avec trop de choses conduit à négliger les choses les plus importantes. En d'autres termes, il vaut mieux se concentrer sur une chose à la fois pour obtenir de meilleurs résultats.

## « ON NE FAIT PAS BOIRE UN ÂNE QUI N'A PAS SOIF » (on ne saurait faire boire un âne qui n'a pas soif)

Il ne sert à rien de forcer quelqu'un à apprendre ou à changer si cette personne n'est pas intéressée ou n'en a pas besoin. Nous devons laisser les autres suivre leur propre chemin.



# Les Incroyables et les Merveilleuses - les hipsters du XVIIIe siècle

La Révolution de 1789 a apporté une moisson sanglante. Pendant des années, les gens ont gardé en mémoire l'image de la guillotine, du sang et de la terreur. Beaucoup de gens sont morts injustement, et leurs proches ont gardé ces souvenirs douloureux en eux. C'est ainsi que, quelques années après les événements révolutionnaires, un groupe de jeunes excentriques est apparu, en effet, les Incroyables et les Merveilleuses n'avaient pas peur de manifester leur opposition à la violence sauvage.

## Une révolution ? Peut-être l'évolution, c'est-à-dire l'aversion pour la lettre R

L'une des idées les plus étonnantes des Incroyables et des Merveilleuses a été la création d'un nouvel argot dans lequel il manquait la lettre «R» parce que le mot «révolution» commençait par cette lettre. Le but était de montrer la révolte contre le coup d'État de 1789 et tout ce qui s'y rattachait. C'est ainsi que pendant quelques années presque tous les mots ont été privés du «R» dans leur langage.

## Ruban rouge et antiquité, c'est-à-dire le costume des Merveilleuses

Bien sûr, la question se pose: comment la rébellion s'est-elle manifestée dans les costumes? Les femmes de cette époque ont misé sur un accessoire délicat à leurs vêtements, à savoir un ruban rouge, noué autour du cou. Pour ceux qui étaient au courant, c'était un signe certain annonçant qu'un proche avait été tué à la guillotine lors de la Révolution.

En outre, les Merveilleuses étaient nettement différentes des Françaises moyennes dans leur tenue vestimentaire. L'antiquité et les inspirations antiques sont de retour à la gloire : robes longues et costumes ressemblant à des tuniques antiques; bracelets lourds en or et couronnes de laurier stylisées à l'ancienne, ainsi que des motifs végétaux délicats. Leurs robes étaient faites de matériaux nettement plus fins et plus délicats que la norme reconnue à l'époque. Elles étaient souvent faites de mousseline et de soie, et leur coupe était plus près du corps. Les corsets n'étaient plus de rigueur!

## Les individualistes, c'est les Incroyables

Ces messieurs n'étaient pas à la traîne en ce qui concerne les vêtements. Leurs longs manteaux qui leur arrivaient jusqu'au sol, ainsi que leurs manches bouffantes et leurs hauts cols décoratifs étaient leur marque distinctive. Ces cols étaient généralement ornés de volants, de dentelles et d'autres décorations qui leur donnaient un aspect excentrique. Un autre élément intéressant, très visible de loin, était un énorme chapeau, décoré de plumes, de rubans et d'arcs, ainsi que des lacets noués autour des chaussures. Tout cela a permis aux Incroyables de se démarquer des autres hommes de l'époque et de leur donner une apparence unique.

## Un style de vie festif, c'est-à-dire «Carpe diem»

La période post-révolutionnaire a également été une période de répit et de plaisir. Pour oublier les événements accablants des années précédentes, les Incroyables et les Merveilleuses ont décidé de vivre pleinement et de se livrer à des divertissements qui leur étaient auparavant inaccessibles. Ils aimaient participer aux bals et se plaisaient à converser dans les salons où ils s'amusaient et dansaient avec leurs amis.



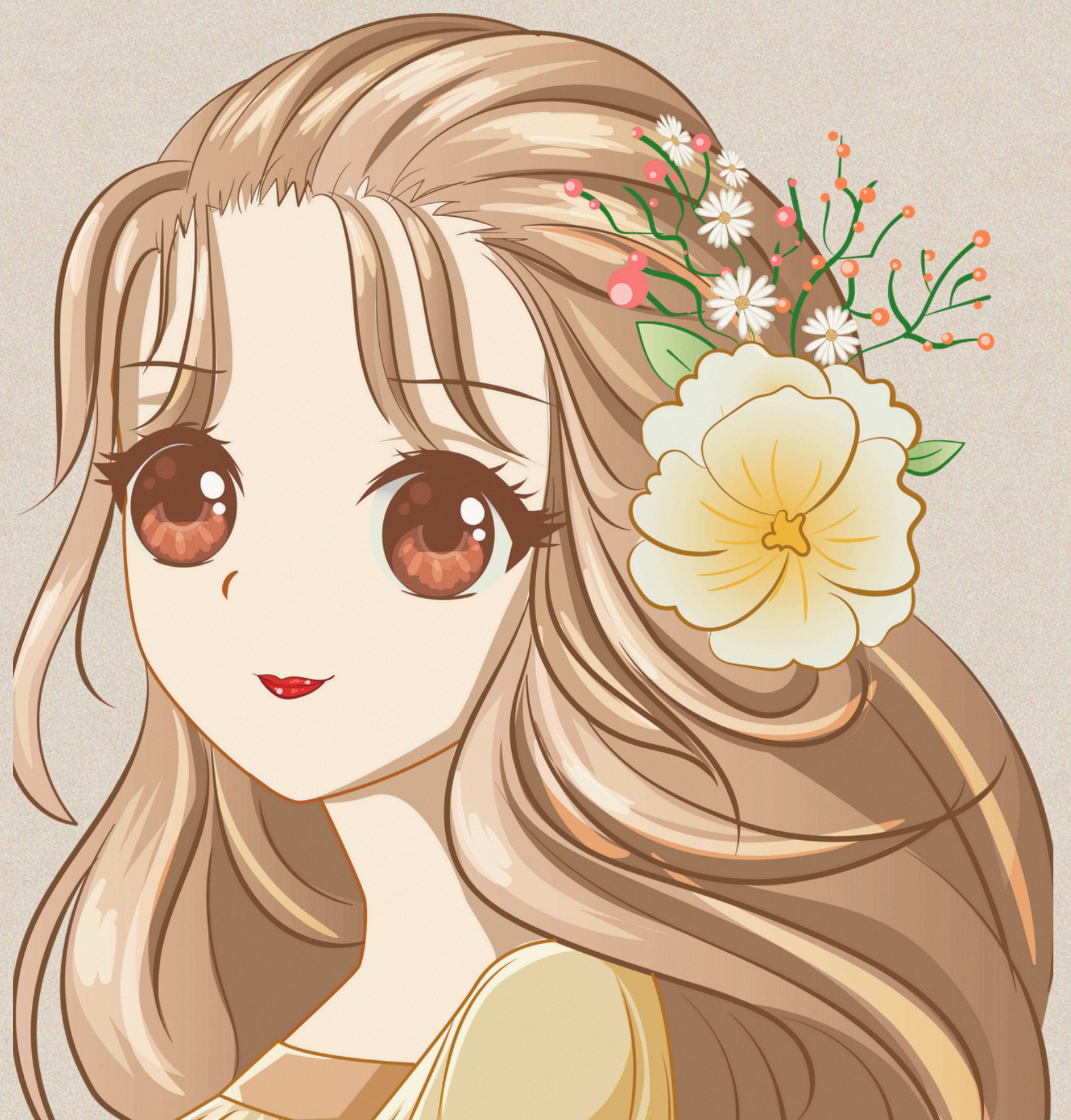
# AI YAZAWA...

Qui est Ai Yazawa ? C'est une mangaka japonaise qui a gagné le cœur des fans du monde entier ! Son pseudonyme artistique vient du nom de son chanteur japonais préféré Eikichi Yazawa. Elle est née le 7 mars 1967 à Amagasaki, préfecture de Hyōgo. Elle a commencé à créer des mangas en 1985, à l'âge de 18 ans. Ses œuvres les plus populaires sont : *The Neighborhood Story*, *Paradise Kiss* et *Nana*.



Yazawa est une personne sensible à l'art dès son plus jeune âge. Elle s'intéresse à la mode (elle adore Vivienne Westwood qu'on ne peut ignorer en lisant son manga *Nana* !) et ça se voit dans tous ses mangas. Elle a étudié au Fashion Institute d'Osaka, mais a abandonné ses études et s'est installée à Tokyo. Tout ça pour se concentrer uniquement sur la création de mangas (grâce à quoi elle deviendra une mangaka célèbre). Elle a remporté un concours organisé par la maison d'édition Shueisha. Cette victoire lui a donné des ailes et elle a fait ses débuts à l'âge de 18 ans. La victoire est bien méritée, car cette femme travaille très dur pour son succès. Elle dessine tout elle-même et n'a pas d'assistante. Les personnages des mangas d' Ai Yazawa sont souvent de jeunes artistes vivant dans un environnement bohème japonais, tout comme elle. Chacun de ses personnages est différent. Ils ont des personnalités extraordinaires, des natures psychologiques complexes et leur propre style. Surtout, ce sont des personnages extrêmement humains et ont des problèmes similaires. Ils doivent faire face aux difficultés de la vie, tout comme nous, les humains. Ce ne sont pas de belles histoires.

Avec les vêtements et les bijoux de Vivienne Westwood (la mère du style punk), il y avait aussi des liens avec le groupe Sex Pistols. Surtout Sid Vicious et Nancy Spungen. Les créations de Vivienne Westwood font partie intégrante du travail d' Ai Yazawa. Les fans eux-mêmes appellent ses bijoux *Nana's merch*. *Nana* est un manga qui a rendu cette mangaka célèbre dans le monde entier. Malheureusement, Yazawa a dû arrêter de travailler en 2009 en raison d'une maladie grave qui n'a pas encore été révélée. En 2010, Yazawa Ai a quitté l'hôpital, mais on ne sait pas si le manga sera terminé. Tous les fans espèrent des suites.





# FRANCUSKIE FILMY, KTÓRE KAŻDY POWINIEN OBEJRZEĆ!



Czym byłby świat bez filmów, a tym bardziej czym byłyby filmy bez ogromnego wkładu w nie kultury francuskiej? Począwszy od wynaleźnia kinematografu przez braci Lumière, aż po obsypywane nagrodami filmy znane na całym świecie. Przyjrzyjmy się siedmiu produkcjom które trzeba obejrzeć przynajmniej raz w życiu.

## „Amelia”

reż. Jean-Pierre Jeunet (2001)

Fabula filmu skupia się na Amélie, młodej dziewczynie z Paryża, która poza pracą w urokliwej kawiarni ma misję, chce mianowicie uszczęśliwiać nieznajomych. Główna bohaterka, pełna czułości i empatii, angażuje się w różne sytuacje, naprawiając relacje, pomagając obcym oraz wprowadzając do życia szczyptę magii i radości.

## „Nietykalni”

reż. Olivier Nakache/Éric Toledano (2011)

Film opowiada nam prawdziwą historię sparalizowanego milionera i młodego mężczyzny z przedmieścia Paryża, który właśnie wyszedł z więzienia. Pomimo różnic kulturowych i braku doświadczenia, zostaje on opiekunem bogatego mężczyzny. Ten niezwykle duet przypomina nam o tematach takich jak przyjaźń i akceptacja, podkreślając jak ważne są one w życiu człowieka.

## „Miłość”

reż. Michel Haneke (2012)

To z kolei nieoczywista propozycja, która może być alternatywą dla typowego filmu o nastoletniej miłości. Co powiecie na film o dojrzałej relacji? „Miłość” pokazuje szczerść i trud takiego związku. Georges i Anne przeżyli razem całe życie, a teraz wspólnie starzeją się w pustym mieszkaniu. Przedstawione nam zostaje ich niełatwe życie, wystawione na trudny choroby i związanych z wiekiem dolegliwości.

## „Życie Adeli”

reż. Abdellatif Kechiche (2013)

Film przedstawia historię młodej dziewczyny Adèle, która odkrywa swoją seksualność i tożsamość w bliskiej relacji z niekonwencjonalną artystką. Opowieść skupia się na poszukiwaniach własnego ja, zmaganiach, jakie temu towarzyszą oraz relacji z drugim człowiekiem. „Życie Adeli” porusza tematy związane z relacjami, seksualnością, dorastaniem i poszukiwaniem własnej drogi życiowej.

## „Niczego nie żałuję – Edith Piaf”

reż. Olivier Dahan (2007)

To zrealizowana z rozmachem biografia opowiadająca historię życia legendarnej francuskiej piosenkarki Edith Piaf. Film przedstawia jej trudne dzieciństwo i niełatwy okres dorastania na ulicach Paryża, a także jej drogę do sławy i uznanie jako jednej z największych gwiazd w historii muzyki francuskiej. W filmie ukazane są także burzliwe relacje pieśniarki oraz jej walka z nalogami i osobistymi problemami. „Niczego nie żałuję – Edith Piaf” jest poruszającym portretem ikony muzyki, która zdobyła serca milionów słuchaczy na całym świecie.

## „Nienawiść”

reż. Mathieu Kassovitz (1995)

Przejdźmy teraz do filmu poruszającego temat cięższego kalibru. Utrzymany w czarno-białych barwach dramat koncentruje się wokół dwudziestu czterech godzin z życia trzech przyjaciół arabskiego pochodzenia: Vinza, Huberta i Saida, którzy wchodzą w narastający konflikt ze stróżami prawa.

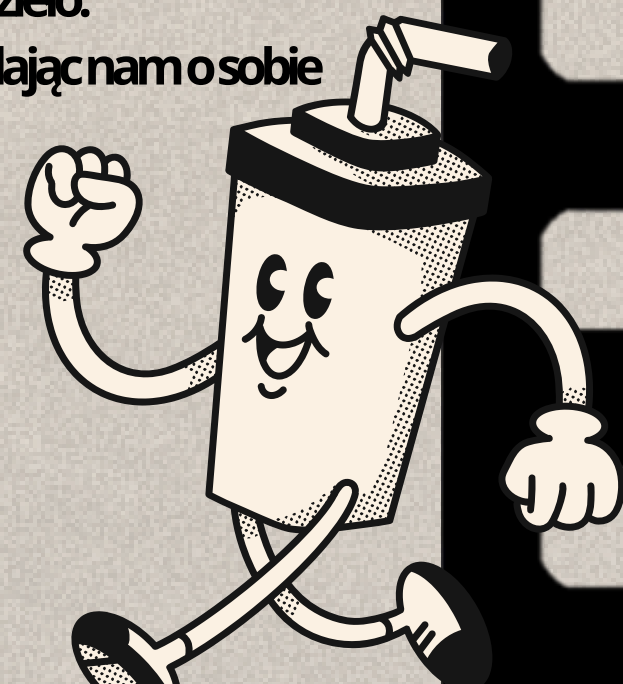
## „Portret kobiety w ogniu”

reż. Céline Sciamma (2019)

Francuska reżyserka przedstawiła nam historie dwóch bohaterek, malarki Marianny i jej modelki Heloizy. Nieoczekiwana relacja, jaka między nimi powstaje, jest pokazana na tle przywodzącym na myśl obrazy, co jest dodatkowo spotęgowane przez specyficzną, nieco pastelową paletę kolorów i osiemnastowieczną tematyką, w jakiej jest osadzone to warte uwagi dzieło.

W nawale amerykańskich produkcji kino francuskie wciąż porusza w szczególny, niepowtarzalny sposób, nie dając nam o sobie zapomnieć. Tego przykładem są chociażby powyższe filmy.. Życzę miłego seansu!

Zuzanna Urbańska





# Ostatnie godziny thermidora



Pomyślał, że Rousseau nie miał jednak racji i ta myśl zabolęła go bardziej niż rana w żuchwie. Zabawne, teraz nie miał nawet pojęcia, kto jest winny wystrzałowi pistoletu, który przeszył jego szczękę na wylot. Chciał widzieć siebie w roli Katona, który przeczuwając nadchodzący koniec Republiki nie jest w stanie żyć dalej. Chciałby żeby chociaż jedna osoba, właśnie tak go zapamiętała. Może Eleonore?... Wątpił jednak, że miałby tyle odwagi, żeby pozbawić się życia. Wyobraźnia podsuwała mu wizję, która w innej sytuacji byłaby może groteskowa. Nikomu nieznanemu żołnierz, a może policjant, chwalaący się wśród znajomych tym, że postrzelił Robespierre'a, wielkiego Nieprzekupnego.

Na pewno wszystkie te kobiety, które właśnie jemu wysyłały poufale listy, zmieniają teraz obiekt swoich uczuć. Tak, to było dużo bardziej prawdopodobne. W głębi duszy, a może nawet na samym jej wierzchu, był tchórzem. Wszystko, co robił do tej pory było wynikiem jego tchórzostwa. Gdyby się nie bał, egzekucje nie byłyby szarą rzeczywistością. Miał wcześniej świadomość, że strach to najgroźniejszy przeciwnik, ale z Arras do Paryża była to bardzo mglista świadomość. Bał się, że Francuzi okażą się nie być godni Wolności, Równości i Braterstwa. I miał rację, chociaż przekonał się o tym w okrutny sposób. Miał rację, nie byli godni. Ale on też nie był. A mimo to usuwał każdego, kto według niego godny tego zaszczytu nie był... Nigdy nie powinien w to uwierzyć. Ale uwierzył. A dlaczego? Bo tak twierdził Rousseau. Ubóstwiany Jean-Jacques, którego zawsze stawiał na piedestale. Nawet on go zawiodł. A może przede wszystkim on? Jednego był pewien, Rousseau będzie na niego czekał w piekle...

Nie nadszedł jeszcze ten moment, w którym przed oczami przebiegnie mu całe życie, więc sam próbował pokierować swoimi myślami tak, żeby przyniosły mu chociaż chwilową ulgę. Jeżeli to w ogóle możliwe. Zaciśnął mocniej powieki, chyba tylko po to, żeby spróbować odciąć się od otaczających go głosów. Zdziwiony zauważył, że wyobraźnia, chociaż możliwe, że były to majaki spowodowane wpływem krwi, podsunęła mu obraz siostry. Dawno o Henriecie nie myślał. Kiedy umarła, w swojej dziewiętnastej wiosnie, przeżył to, ale z biegiem czasu po prostu o niej zapomniał. A teraz stała przed nim na wyciągnięcie ręki. Stała i uśmiechała się. I nic więcej. Zapragnął nagle opowiedzieć jej o wszystkim, o decyzjach, które podjął i które okazały się niewłaściwe. O swoich strachach. I o tęsknocie. Bo wbrew temu, co opowiadali o nim jego przeciwnicy, gdzieś głęboko żałował, że wybrał tak ascetyczny tryb życia. Czuł się samotny, szczególnie teraz, kiedy wiedział, że nikt po nim nie zapłacze. Chyba, że będą to łzy radości. Postać siostry przypomniła mu historię o gołębiach. Był wtedy małym chłopcem i kiedy obie siostry błagały go, żeby dał im jednego z ptaków, po długich namowach zgodził się je nim obdarować. Mimo że domyślał się, jaki czeka go koniec. Nie pomylił się. Charlotte i Henriette zostawiły ptaka w klatce, na zewnątrz i zapomniały o nim kiedy nadeszła burza. Ptak, w złotej klatce, nie doczekał poranka. *Chciałyśmy tylko, żeby przez chwilę poczuł się wolny*, dziewczynki nie znalazły innego wytłumaczenia. *Chciałem tylko, żeby Francuzi byli wolni*, powiedziało jego sumienie i stwierdził, że gilotyna przypomina złotą klatkę gołębia bardziej niż się wydaje.



Na myśl o gilotynie przeszedł go dreszcz. Czy Camille czuł to samo? Świadcowie jego ostatnich chwili opowiadali, że nawet w momencie, w którym wchodził na szafot, nie potrafił pohamować płaczu. On, wiecznie uśmiechnięty, radosny Camille, który potrafił śmiać się z własnego jękania. Camille, który nawet jego, Robespierre'a potrafił rozśmieszyć. Camille, do szaleństwa zakochany w swojej żonie, Lucille, która do tego stopnia odwzajemniała jego uczucie, że weszła na szafot kilka dni po jego śmierci. Camille, który wszystkim opowiadał, że jego syn, Horace, zostanie wielkim poetą. Camille, który nie potrafił przystopować swojego pióra. I w końcu, Camille Desmoulin, którego katem był najlepszy przyjaciel. Robespierre pamiętał jego tekst, opublikowany zaraz po śmierci Capeta. Nazywał w nim wszystkich deputowanych, głosujących za śmiercią władcy, Brutusami. Pomylił się, nawet nie wiedział jak bardzo. Brutusem mogła być tylko jedna osoba i był nią on, Maximilien Robespierre. Żaden z nich nie zdawał sobie z tego sprawy, kiedy szeptali między sobą na korytarzach kolegium Ludwika Wielkiego. A nawet jeśli, to w tamtym momencie tylko Camille, jako zagorzały republikanin mógłby nim zostać. Dlaczego stało się na odwrót? Czy jeśli Desmoulin by przeżył, stałby dzisiaj, obok Maximiliena, zapewniając go, że będą rozdzieleni tylko na chwilę? Albo wręcz przeciwnie, znalazłby się po stronie tych, którzy pozbawią go życia? I opuszczałby wzrok, za każdym razem, kiedy Robespierre próbowałby nawiązać z nim kontakt. A potem nie przyszedłby na egzekucję. Czy wtedy to Camille odczuwałby ten nieznośny ból, za każdym razem, gdy patrzyłby na coś, co przypominało mu o przyjacielu? Po raz ostatni jego umysł rozdzielił się na rozum i serce; rozum mówił, że Desmoulin cierpiałby tak samo jak on, a serce, które podświadomie zagłuszał, mówiło, że Camille nigdy nie pozwoliłby na jego śmierć.

Śmierć... Czy to właśnie o niej powinien myśleć w ostatnich godzinach życia? Tej chłodnej, ciemnej Śmierci, którą straszili księża z ambon kościołów. O tej Śmierci, z którą żyty był od lat dziecięcych. Jednego był pewien: nie bał się jej. Za długo była obecna w jego życiu, za długo myśl o niej była jego jedyną towarzyszką, kiedy przewracał się z boku na bok, nie mogąc zasnąć. Śmierć musi być spokojem, którego nie naruszy już żadne cierpienie, żaden człowiek. Ale mimo to nie wydawała mu się ona samotnością. Dotyka wszystkich, tylko wobec niej wszyscy są równi. Tylko Śmierć jest w stanie dać ludziom Wolność, Równość i Braterstwo. On chciał to zrobić za nią i dlatego przegrał. Nie, nie o niej powinien teraz myśleć. Za dużo czasu już na to poświęcił. Spróbował skupić się na szczęśliwych momentach swojego życia. Zaciśnął powieki mocniej. Kiedyś musiał być szczęśliwy... Może czuł szczęście wtedy, kiedy przytulała go matka. Ale tak naprawdę prawie wcale jej nie pamiętał. Czuł się szczęśliwy, kiedy wygrał sprawę o piorunochron. Tak, zwalczył wtedy ludowe zabobony, zobaczył, że czas, który spędził nad książkami przyniósł efekty. Czuł się dumny, kiedy widział spojrzenia mieszkańców Arras i pełne uwielbienia spojrzenie siostry i brata. Czuł się szczęśliwy, kiedy rodzina Duplay'ów przyjęła go do siebie. Od razu poczuł, że przyczyni się teraz do ich zguby... Kto wie, czy szybko do niego nie dołączą... Chciałby ocalić chociaż Eleonore, która wydawała mu się ideałem republikanki w zepsutym Paryżu. Coś na kształt szczęścia czuł, kiedy odwiedzała go pod osłoną nocy. Chociaż ranki po tamtych nocach napawały go wstydem. Był szczęśliwy w szkole z Camille'em. I był szczęśliwy z Camille'em w Paryżu, kiedy spotkali się ponownie. Był szczęśliwy na jego ślubie i kiedy urodził się Horace. Ale był odpowiedzialny za to, że Śmierć przyszła do rodziny Desmoulinów za wcześnie. Ciekawe czy spotka go po drugiej stronie, czy będzie mógł chociaż spróbować błagać go o wybaczenie. Nigdy nie uważał siebie za dobrego katolika, ale pamiętał fragmenty z kazań o miłosierdziu Chrystusa. Czy jeżeli istnieje, będzie na tyle miłosierny, że pozwoli mu zobaczyć Camille i Lucille jeszcze raz? A potem, potem będzie mogło pochłonąć go piekło.





Spróbował uzmysłowić sobie, do którego kręgu piekła posłałby go Dante. Zbyt dużo czasu jednak upłynęło już od momentu, w którym trzymał w dłoniach ten poemat. Nagle ktoś wtargnął do jego rozmyślań, odrywając go od nich i wyciągając, niczym rozbitka na brzeg, do rzeczywistości, w której królował ból. Otworzył oczy i ujrzał poważną twarz Saint-Justa. Nie malował się na niej strach, co zauważył z pewną ulgą. *Przynajmniej on zachowuje się z godnością*, pomyślał i zauważył, że myślenie jest tak naprawdę jedyną czynnością, która nie sprawia mu cierpienia. Teraz kiedy oderwał się od myśli płynących jak strumień, nawet oddychanie bolało. Antoine zauważył, że mu się przygląda, ale jego wyraz twarzy się nie zmienił. Pozostał tak spokojny i opanowany, że z zewnątrz przypominał posąg antyczny. Robespierre domyślał się, że w jego wnętrzu nie pozostało już nic oprócz poczucia klęski. Przeniósł spojrzenie ponad głowę Saint-Justa i utkwił wzrok w *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela*, wiszącej na ścianie. Dzieło, powstałe w myśl oświeceniowych idei, których twórcynie chcieli wiedzieć, że płoną ogniem tak wytrwałym, że w końcu niszczą swoje własne dzieci. Patetyczne słowa, dające nadzieję na lepsze jutro, które z każdym dniem stawały się coraz mniej znaczące, coraz bardziej puste, bardziej krwawe. Saint-Just podążył za wzrokiem Robespierre'a i uśmiechnął się smutno.

–Tego jednak dokonaliśmy– powiedział dość głośno, ale nikt nie zareagował.

–Tak– chciał odpowiedzieć Robespierre. –*Masz rację, tego dokonaliśmy. Tak samo jak przyczyniliśmy się do zguby. Tak właśnie zapamięta nas historia. Jako ludzi, którzy zniszczyli swoje własne dzieło i za to spotkała ich kara*– nie mógł jednak nic powiedzieć, bo ból stawał się nie do wytrzymania. Zamknął więc oczy i powtórnie starał się dać myślom popłynąć. Wiedział, że Saint-Just nadal siedzi obok niego i dopiero gilotyna ich rozdzieli.

David powinien ich namalować w tym momencie. Skoro uwiecznił śmierć Marata, powinien też uwiecznić upadek Robespierre'a i Saint-Justa. Omdlewający z upływu krwi Nieskazitelny i niewzruszony Anioł Terroru i wisząca nad nimi *Deklaracja*, zostałyby symbolami nowej epoki. Znowu został wyrwany z rozmyślań. Ktoś się nad nim zlitował albo raczej obawiał się, że nie dożyje spotkania z gilotyną i kazał lekarzowi opatrzyć jego ranę. Ostatni akt miłosierdzia, jaki czeka go ze strony Francuzów. Lekarz nie był delikatny i nie znalazł w jego oczach najmniejszego współczucia. Z oczu Saint-Justa wyczytał natomiast przerażenie. Nie dziwił się żadnemu z nich. Lekarzowi, który zmuszony został do opatrzenia człowieka, którego uważał zapewne za potwora, ani młodemu chłopakowi, który wiedział, że sam zaraz zginie i pogodził się z tym, ale przerażało go cierpienie ludzkiego ciała. *Antoine, czy zdajesz sobie sprawę, za ile cierpienia my jesteśmy odpowiedzialni?...*

Nie będzie procesu, wokół sami oskarżyciele. Nie będzie mógł nawet spróbować bronić się jak Danton. Ale czy właściwie było to niesprawiedliwe? Danton przeczuł, że tak to się skończy, krzyczał to pod jego oknami 16 germinała. Ponure cele w Conciergerie zdawały się śmiać z jego sytuacji. *Witamy kata!* krzyczały. Naprawdę je słyszał; krzyki i jęki błagających o litość. Wydawało mu się, że widzi cienie, ludzi, którzy spotkali gilotynę wcześniej. Czy tam w kącie nie stoi Maria Antonina, patrząc na niego z pogardą? Zamknął oczy, próbując przywołać w pamięci obraz Arras. Odważył się poprosić strażnika o papier i pióro. Spróbował nawet otworzyć usta, ale ból był zbyt wielki. Zresztą strażnik od razu zrozumiał o co mu chodzi.

–Co chcesz zrobić?– burknął agresywnie. –Pisać do twojej Najwyższej Istoty?– zaśmiał się nieprzyjemnie i z trzaskiem zamknął za sobą drzwi. Może miał rację, co miałby napisać? Wskazówki dla przyszłych pokoleń, żeby nie zapomniały o Rewolucji, jej owocach i ofiarach? Nie, nikt by go nie posłuchał. Ale Charlotte należało się ostatnie słowo. Straci dwóch braci tego samego dnia. Nigdy nie była idealną siostrą, ale ani on, ani Augustin nie byli idealnymi braćmi. Jakie życie teraz ją czeka? Czy nie podąży za nimi, chociaż nie zrobiła nic. Zawiniła jedynie tym, że urodziła się w tej innej rodzinie. *Chociaż jej okazał łaskę...*



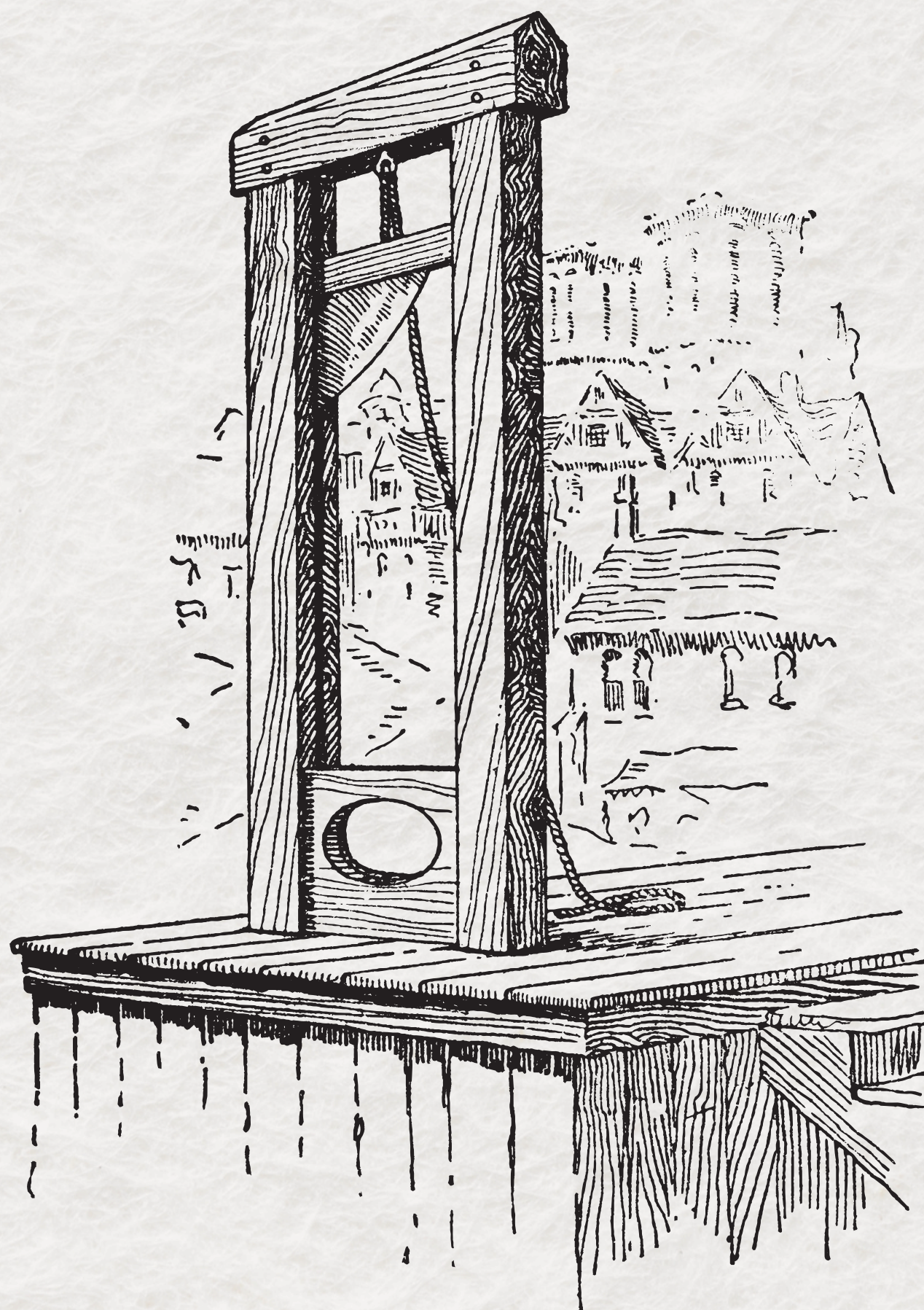


Zostali usadzeni na trzech wózkach katowskich. Robespierre starał się nie patrzeć na towarzyszy śmierci. Co mógłby im powiedzieć? Nie znalazłby odpowiednich słów, jeżeli w ogóle jakkolwiek dźwięk wyszedłby z jego poranionych ust. Dość szybko zorientował się, że egzekucja będzie miała miejsce na Placu Rewolucji. Przeszawili ją, specjalnie dla niego. Czy powinien być dumny, że umiera tam, gdzie król? Zżalem ogłaszam tę fatalną prawdę: *Robespierre musi umrzeć, bonaród musi żyć*. Czy ktoś już zauważył tę ironię losu? Wózki zatrzymują się na chwilę i Maximiliena po raz pierwszy ogarnia rozpacz. Rozpoznaje drzwi domu Duplay'ów umazane krwią. Ich zbrodnią było to, że stali się jego rodziną; czy to naprawdę ich krew zdobi dom? W panice szuka wśród otaczającego go tłumu twarzy siostry, nie widzi jej i serce podpowiada mu najgorsze. Przynajmniej nie będzie widziała śmierci braci.

Nie trudno było się domyślić, że zostanie zgilotynowany jako ostatni. W czasie całej Rewolucji nie widział ani jednej egzekucji, czy teraz będzie musiał to nadrobić? Nie, do tego nie mogą go przecież zmusić. Zaciął oczy, z nadzieją, że nie będzie ich musiał otworzyć. Rozpoznał głos Couthona, który zginął jako pierwszy. Saint-Just pożegnał się z nim uściskiem ręki i pewnie wszedł na szafot krokiem sugerującym wejście na scenę w operze. Augustin, z przerażeniem w oczach, skinął mu głową, w momencie wyjazdu z Conciergerie. Wszyscy odchodzili w milczeniu, spod którego przebijały się krzyki uradowanego ludu. On zachował spokój, przecież Śmierć czeka każdego. Nie należy się jej obawiać, nawet jeśli przybiera postać zakrwawionego ostrza. W gruncie rzeczy to tylko inny rodzaj snu.

Wprowadzili go na szafot. Zatem zaraz wszystko się skończy. Nie będzie już lęku i cierpienia, nie będzie też słońca i blasku gwiazd. Nadchodzi spokój, którego nic już nie zakłóci. Odważył się otworzyć oczy. Tłum o zwierzęcych twarzach, wydający zwierzęce okrzyki, patrzył na niego ze złą radością w oczach. *Jestem tylko kolejnym przedstawieniem*. Kat zerwał opatrunek i przeszył go ból nie do zniesienia. A razem z bólem dopadło go i przerażenie. Opuściła go cała jego filozofia, wszystko, co pozwalało mu na życie w tym zepsutym świecie. Krzyknął, ale był to ryk, w którym zawierało się nieludzkie przerażenie i cierpienie. Krzyk, który spowodował, że lud zgromadzony pod szafotem zamilkł na chwilę, bo wyczytał z niego swoje obawy. Zwierzęcy krzyk człowieka, który uważał się za wielkiego, człowieka, wierzącego, że *Śmierć to początek nieśmiertelności*, naprzeciwko ludzi o zwierzęcych duszach, których cieszyła każda kropla krwi. Kiedy głowa spadła do kosza, podniosła się radość, kobiety rzuciły w stronę kata kwiaty. I to wszystko miało zagłuszyć rodzący się w ludziach strach, który obudził krzyk umierającego.

Małgorzata Sojak





---

# Dolina Loary. Historia prawdziwa

---

DAWNO, DAWNO TEMU, ZA GÓRAMI, ZA LASAMI ŻYŁA SOBIE KSIĘŻNICZKA. W SWOJEJ KOMNACIE NA WIEŻY SPĘDZAŁA NOCE I DNI, PONIEWAŻ BAŁA SIĘ, ŻE ZOSTANIE ZJEDZONA PRZEZ GROŻNEGO SMOKA, GDY WYJDZIE Z ZAMKU CHOĆBY NA MOMENT.

WTEDY ZJAWIŁ SIĘ KSIĄŻĘ, KTÓRY ZAPRAGNAŁ URATOWAĆ DAMĘ W OPAŁACH. SPAKOWAŁ TOBÓLEK I OSIODŁAŁ SWOJEGO OSIOŁKA. WYJĄŁ MAPE I PRZYJRZAŁ SIĘ NAMALOWANYM NA NIEJ KRZYWYM LINIOM, OZNAKOWANYM PUNKTOM I LITEROM UŁOŻONYM W SŁOWA, KTÓRYCH NIE ROZUMIAŁ. OBRÓCIŁ MAPE W JEDNĄ STRONĘ, W DRUGĄ STRONĘ, PRZECHYLIŁ GŁOWĘ NA LEWO, NA PRAWO, I GDY WYDAŁO MU SIĘ, ŻE JEST NA DOBREJ DRODZE, OSIOŁEK WYRWAŁ MU MAPE Z RĄK I JĄ ZJADŁ.

„NO TRUDNO” POMYŚLAŁ KSIĄŻĘ, PO CZYM WSIADŁ NA NAJEDZONEGO KOMPANA I POWĘDROWALI DROGĄ W NIEZNANE.

WKRÓTCE DOTARLI DO ELEGANCKIEJ, RENESANSOWEJ BUDOWLI OTOCZONEJ URODZIWYM FRANCUSKIM OGRODEM ZAPROJEKTOWANYM PRZEZ SAMEGO ANDRÉ LE NOTRE. KSIĄŻĘ STANAŁ POD WIEŻĄ I ZACZAŁ WOŁAĆ KSIĘŻNICZKĘ. ODPOWIEDZIAŁO MU MILCZENIE. ZDAŁ SOBIE SPRAWĘ, ŻE CHOĆ ZAMEK WYGLĄDA, JAKBY MOGŁA MIESZKAĆ W NIM JAKAŚ PIĘKNA DAMA, NIE ZNAJDZIE W NIM POSZUKIWANEJ KSIĘŻNICZKI. PRZEZ MYŚL NIE PRZESZŁO MU, ŻE CHÂTEAU D'USSÉ W DALEKIEJ, DALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI ZAINSPIRUJE BAŚNIOPISARZA CHARLESA PERRAULTA DO NAPISANIA *ŚPIĄCEJ KRÓLEWNY*.

---



---

WYRUSZYLI DALEJ. ZA DNIA BŁĄDZILI, A NOCE POŚWIĘCALI NA ODPOCZYNEK. JAKIŚ CZASU PÓZNIJ, NA HORYZONCIE UJRZELI POTĘŻNĄ FORTECĘ. KSIĄŻĘ BYŁ PEWIEN, ŻE TO W TYM ZAMKU ODNAJDZIE KSIĘŻNICZKĘ W OPAŁACH, PRZED KTÓRĄ BĘDZIE MÓGŁ WYKAZAĆ SIĘ SWOJĄ ODWAGĄ I ŚMIAŁOŚCIĄ. NIE WIEDZIAŁ, W KTÓREJ SPOŚRÓD SZEŚCIU WIEŻ ZNAJDUJE SIĘ TA JEDNA Z 440 KOMNAT, GDZIE PRZEBYWA DAMA. KSIĄŻĘ, JAKO ŻE INTELIGENCJĄ NIE GRZESZYŁ, NIE SKOJARZYŁ, ŻE PRZEPIĘKNY CHÂTEAU DE CHAMBORD, ZOSTAŁ WYBUDOWANY JAKO DOMEK MYŚLIWSKI KRÓLA FRANCISZKA I ZE WZGLĘDU NA SWOJE POŁOŻENIE W POBLIŻU BLOIS, A DAMY Z ZASADY UCZĘSZCZAJĄ NA SALONY, A NIE NA POLOWANIE.

BLOIS... NO WŁAŚNIE – BLOIS!



DO MIASTA DOTARLI W ZALEDWIE KILKA CHWIL. ZAMEK ZASKOCZYŁ ICH PRZEDE WSZYSTKIM SWOJĄ RÓŻNORODNOŚCIĄ – KAŻDE Z CZTERECH SKRZYDEŁ REPREZENTOWAŁO INNY STYL ARCHITEKTONICZNY. OBEJRZELI DOKŁADNIE SKRZYDŁO RENESANSOWE I GOTYCKIE, PÓŹNIEJ PRZESZLI DO KLASYCZNEGO, AŻ WRESZCIE STANĘLI POD ŚREDNIOWIECZNĄ WIEŻĄ. PEWNI SUKCESU, ZDALI SIĘ KOMPLETNIENIE ZDEZORIENTOWANI, GDY USŁYSZELI DONOŚNE GŁOSY DOBIEGAJĄCE Z DZIEDZIŃCA. OBECNY KRÓL FRANCJI, KTÓREGO ZAMEK BYŁ SIEDZIBĄ, OZNAJMIŁ IM, ŻE NIE ZASTALI POSZUKIWANEJ KSIĘŻNICZKI I POZWOLIŁ STRUDZONYM WĘDROWCOM ZOSTAĆ NA NOC, ŻEBY MOGLI ODZYSKAĆ SIŁY.

O ŚWICIE WYRUSZYLI PRZED SIEBIE. NIEBAWEM, ZGUBIWSZY DROGĘ TYLKO RAZ, DOTARLI DO AMBOISE. KSIĄŻĘ PRZYPOMNIAŁ SOBIE HISTORIĘ, JAK KRÓL KAROL VIII UCZYNIŁ Z ZAMKU SWOJĄ GŁÓWNO REZYDENCJĘ. NAJPIERW KAZAŁ ROZBUDOWAĆ 500-LETNIA FORTECĘ, W STYLU WŁOSKIM, KTÓRYM INSPIROWALI SIĘ FRANCUSCY WŁADCY. CHĘTNIE SPROWADZALI GENIALNYCH ARTYSTÓW, NA PRZYKŁAD LEONARDA DA VINCI, ŻEBY MÓC WPROWADZIĆ DO SWOICH REZYDENCJI JESZCZE WIĘCEJ KUNSZTU ARTYSTYCZNEGO.

ZREZYGNOWANY KSIĄŻĘ, NIE ZNALAZŁszy KSIĘŻNICZKI, USIADŁ NA KAMIENIU I WBIŁ WZROK W CZUBKI ZDARTYCH TRZEVIKÓW. WTEDY USŁYSZAŁ CZYJŚ GŁOS. UNIÓŚŁ GŁOWĘ I NIE DOWIERZAJĄC WŁASNYM ZMYSŁOM, NERWOWO POTARŁ OCZY I ZAMRUGAŁ KILKA RAZY.

„KSIĘŻNICZKA MIESZKA W ZAMKU NA WODZIE” PRZEMÓWIŁ PONOWNIE OSIOŁ. KSIĄŻĘ PODERWAŁ SIĘ I POBIEGŁ PRZED SIEBIE. OSIOŁ POPEĐZIŁ ZA NIM. „KSIĄŻĘ!” KRZYKNAŁ. „KSIĄŻĘ ! TO W DRUGĄ STRONĘ!” ODPARŁ ZDYSZANY Z WIEDZĄ KOGOŚ, KTO ZJADŁ MAPE.

O ZMROKU STANĘLI PRZED CHENONCEAU, ZWANYM RÓWNIEŻ „ZAMKIEM DAM”. TO WŁAŚNIE PANOWANIE KOBIET NADAŁO MU KSZTAŁT, A SAM ZAMEK BYŁ DAREM HENRYKA II DLA JEGO KOCHANKI DIANY DE POITIERS.

KSIĄŻĘ STANAŁ POD WIEŻĄ USYTUOWANĄ PRZED MOSTKIEM PROWADZĄCYM DO WEJŚCIA DO ZAMKU. KSIĘŻNICZKA WYJRZAŁA PRZEZ OKNO I UJRZAWSZY KSIĘCIA ODZYSKAŁA WIARĘ W UCIECZKĘ PRZED SMOKIEM. KSIĄŻĘ W HEROICZNYM UNIESIENIU WBIEGL PO KRAWĘDZI WIEŻY, WZIAŁ KSIĘŻNICZKĘ W RAMIONA I ZESKOCZYŁ PROSTO NA GRZBIET OSŁA, KTÓRY PRZYGOTOWANY DO STARTU, ILE TYLKO SIŁ W KOPYTACH, RUSZYŁ PRZED SIEBIE.

I WSZYSCY ŻYLI DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE.

JAGODA PRZYBYSZEWSKA





## *Rose et ombre*

*La plus jolie rose dans le monde entier exposait ses rouges pétales au soleil.  
Elle se tenait au sommet de la colline avec une ombre pour seule compagnie.*

*Rose et ombre étaient toujours côte à côte.  
Ils connaissaient leurs secrets.  
Ils pouvaient toujours compter l'un sur l'autre.  
Rose savait que le jour venu, l'ombre la sauverait.*

*Un jour ils se sont disputés.  
Rose ne pouvait pas accepter la façon dont l'ombre déformait sa forme.  
Elle voulait être parfaite, donc elle n'aimait pas l'image déformée qu'elle lui montrait.*

*Rose a décidé de tuer l'ombre, mais chacun de ses mouvements était juste amusant pour lui.  
Elle ne voulait se séparer d'elle pour rien au monde.  
Elle s'accrochait de toutes ses forces avec ses griffes. Ne pouvant plus voir son sourire malicieux,  
rose a commencé à devenir folle.*

*Elle a remarqué que lorsqu'elle s'accroupissait, l'ombre diminuait également.  
Pensant qu'elle l'avait déjouée, elle a commencé à se plier de plus en plus.  
Elle a réussi, l'ombre a disparu, mais elle ne pouvait plus le voir.*

*Kornelia Ewertowska*